Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

**ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI**
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 28. | **Kraków, 10 lipca 1909.** | **Rocznik III.**

Starszym robotnikom pod rozwagę.

Nauka w szkołach skończyła się, nadeszły wakacye, a z niemi dnie, w których dzieci proletaryatu zaledwie wyrosłe z lat dziecięcych staną przed bramami fabryk i warsztatów, zaofiarowując wyzyskowi swe młodziuchne muszkuły, w postaci uczni-terminatorów, czy też jako robotnicy młodociani. Tak chce obecny ustrój społeczny; żąda od dzieci biedaków, by te, zamiast po całorocznej umysłowej pracy — zamiast wypocząć — na życie pracowały. Cały ciężar pracy staje przed nimi blisko. A jak się tym chłopiętom powodzić będzie, to nietylko zależy w zupełności od rodzaju pracy, której się podejmie, od dyrektorów fabryk ni też werkmistrzów, ale w przeważnej części od starszych robotników lub robotnic, w których gronie ci młodzi się znajdą.

Rzeczywiście, ogólne wychowanie robotników młodocianych spoczywa w bardzo wielu przedsiębiorstwach w ręku robotników starszych. Oni to prawie zawsze decydują o tem, jak uczniowie i młodociani robotnicy ich powierzeni pieczy, fizycznie, umysłowo i moralnie się rozwijać będą. I musimy skonstatować, że — niestety — pod tym względem, bardzo często smutne doświadczenia spotykamy. Jeszcze nie u wszystkich robotników wymarły stare pojęcia cechowe, w myśl których najnieprzyjemniejsze i najcięższe roboty poleca się uczniom wykonać.

Wyzysku siły roboczej ucznia, czy też robotnika młodocianego dopuszcza się nietylko fabrykant i majster, lecz także często starsi robotnicy i czeladnicy.

O wiele smutniej ma się rzecz pod względem umysłowego i moralnego wychowania. Liczba robotników, którzy uczni uważają za przedmiot, na który przenosi się wybuchy dobrego lub złego humoru, jest obecnie jeszcze dość znaczną. Im wydaje się, że ci młodzieńcy wszystko z pokorą znieść, na wszystko się zgodzić muszą.

I „huczy“ się na uczni, robi się z nich przedmiot żartów, prześladuje i bije, zamiast ich politycznie i ekonomicznie uświadamiać, troszczyć się o ich zapatrywania i sposób myślenia, służyć im radą i rękę pomocną podać, zamiast upatrywać w nich przyszłych towarzyszy broni i ku temu odpowiednio traktować. Ileż to nadziei, zdolności i czerstwości, mogącej oddać klasie robotniczej niepospolite usługi, już w pierwszych dniach młodości zeszło na manowce! Ile to dobrych obyczajów i wychowania zepsuły w przeciągu krótkiego czasu złe przykłady! Ile przykrości przysporzono biednym rodzicom przez wypaczenie charakterów ich dzieci we fabrykach? A wkońcu, ileż to stracono ludzi młodych, zdolnych do pokochania ideałów — stracono na zawsze dla ruchu robotniczego, dzięki nieumiejętnemu traktowaniu ich?!

Dlatego też jest obowiązkiem poważnych i uczciwych robotników starszych, baczyć na to, by ci młodzi na arenę pracy wstępujący robotnicy odpowiednio traktowani byli, by im ulżyć ciężaru pracy, by chronić ich przed wybuchami złego humoru dzikusów, natomiast służyć im radą i pomocą, po koleżeńsku obchodzić się z nimi — wszakżeż to nasze własne dzieci, to kwiat naszej armii, a kwiat ten uwiędnąć nie może i nie śmie, on musi wydać owoc. Pamiętajmy o tem, że gdy w pierwszej młodości nie nauczymy uczni uczciwości, stałości charakteru i zamiłowania do piękna, to oni w przyszłości wrogami naszymi będą.

Raz jeszcze powtarzamy, że grzechem śmiertelnym jest niewpływanie w duchu dodatnim na uczniów, niepouczanie o przyszłych ich zadaniach i celach. Otoczmy uczniów należytą opieką, a tem prędzej przyszłość będzie nasza.

Do wiadomości Prokuratoryi.

Ottynia.

„Sprawiedliwość jest rządów podstawą“: taki szumny napis zdaleka widnieje na „burgu“ cesarskim we Wiedniu. I może tam gdzieś na zachodzie stosują sprawiedliwość płatni stróżowie prawa; u nas w Galicyi inaczej.

Fabrykanci dopuszczają się gwałtów i zbrodni, a podnoszone głosy w pismach, ba! nawet doniesienia do prokuratoryi nie odnoszą skutku. Dość wspomnieć o doniesieniu tow. Kozłowskiego przeciw Singerowi, dyrektorowi huty w Sporyszu o zbrodnię wymuszenia; sprawę tę ubito, bo „nie można było odnaleść świadków“ wymuszenia... Gdyby była to sprawa z robotnikiem, wówczas cała awangarda żandarmów zapewne wszystkich by odnalazła.

Obecnie zaszedł znowu fakt, świadczący dosadnie o bucie fabrykantów, o ich ignorancyi ustawy.

W Ottynii prusak Bredt zatrudnia w swej fabryce około 150 robotników. Za dawnych czasów kiedy nie kierowano się względami partyjnemi, kierujące stanowiska zajmowali ludzie godni, którym dobro fabryki na sercu leżało, to też i fabryka kwitła i robotnicy nieźle zarabiali. Obecnie stan rzeczy jest zupełnie inny. Sam fabrykant Bredt, człowiek podobno niezły, daje się powodować rozmaitym indywiduom z państwa „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“, którzy miejsca kierowników zajmują, a ci synowie ziemi Eulenburga i Moltkiego prześladują robotników na każdym kroku, w ostatnich czasach stosują teror, nie pomni przysłowia o kiju i o końcach dwóch.

Jak Czytelnikom wiadomo, 20 czerwca b. r. odbyła się konferencya metalowców we Lwowie a brał w niej udział, jako delegat robotników w Ottynii tow. Janiszewski. Ponieważ konferencya odbyła się w niedzielę, więc wspomniany — zupełnie słusznie nie zawiadomił fabryki o tem, że go w niedzielę w Ottynii nie będzie. Lecz zarząd fabryki dowiedzia-

---

A. P. CZECHOW.

NA LETNIEM MIESZKANIU.

Wielkie krople deszczowe uderzały o szyby ziemnych okien. Był to jeden z tych obrzydliwych deszczów na letniem mieszkaniu, które to, gdy raz się rozpoczną, trwają długo, całymi tygodniami, dopóki przeziębnięty letnik nie przywyknie do słoty i nie popadnie w zupełną apatyę.

Teściowa adwokata przysięgłego, Kwaszina i żona jego, Nadiezda Filipówna, odziane w płaszcze nieprzemakalne i szale siedziały w jadalni przy obiedzie. Na obliczu teściowej wypisane było, że dzięki Bogu jest syta, dobrze odziana, zdrowa, wydała jedyną córkę za dobrego człowieka i może obecnie ze spokojnem sumieniem kłaść sobie pasyanse. Córka jej, nie bardzo wysoka, pulchna blondynka, licząca około 20 lat, o twarzy łagodnej i anemicznej, oparta łokciami o stół, czytała książkę. Wnosząc z jej oczów, dochodziło się do przekonania, że nie tyle czytała, ile oddawała się swym własnym myślom, nie mającym nic wspólnego z książką. Obie kobiety milczały. Słychać było szum deszczu, a z kuchni dochodziły odgłosy przeciągłego ziewania kucharki. Samego Kwaszina w domu nie było.

Po dwóch pasyansach teściowa potasowała karty i spojrzała na córkę.

— Pociągnęłam pasyansa, aby się dowiedzieć, czy będzie jutro pogoda i czy nasz Aleksy Stiepanycz przyjedzie — odezwała się. — Piąty już dzień go niema... Skaranie boskie z taką pogodą...

Nadieżda Filipówna spojrzała obojętnie na matkę, wstała z miejsca i przeszła się od jednego rogu pokoju do drugiego.

— Wczoraj barometr się podniósł — rzekła w zamyśleniu — a dzisiaj powiadają, że znowu spada!

Matka ułożyła karty w trzy długie rzędy i pokiwała głową.

— Stęskniłaś się! — zapytała córkę, spojrzawszy na nią.

— Ma się rozumieć!

— To też ja to widzę. Bo i jakże tu nie tęsknić! Piąty dzień go już niema. Zdarzało się naprzykład w maju, że był nieobecny przez dwa lub trzy dni najwyżej, ale teraz to już nie bagatela — piąty dzień! Nie jestem jego żoną, ale i ja się już za nim stęskniłam. A wczoraj, gdy mi powiedzieli, że barometr poszedł w górę, kazałam zarżnąć dla niego, niby dla Aleksego Stiepanycza, kurczę i sprawić karasie. Lubi bardzo. Nieboszczyk ojciec twój nie mógł patrzeć nawet na ryby, ale on przepada za rybami. Zawsze z takim apetytem zjada.

— Mnie serce o niego boli — odezwała się córka. — Nam tu tęskno, ale przecież jemu, moja mamo, jeszcze smutniej.

— Oczywista rzecz! Po całych dniach naugania się po sądach, a przez noc, jak sowa, samotnie w pustem mieszkaniu nocuje.

— A co najgorsza, mamo, że on tam jest sam, bez żadnej sługi się obywa, nie ma mu kto samowara nastawić, ani wody podać. Czemu to nie przyjąć lokaja na lato? A wreszcie po co nam to letnie mieszkanie, jeśli on go nie lubi? — Mówiłam mu — nie potrzeba letniego mieszkania, ale nie. „Dla zdrowia twego“ — powiada. A czy mi to na zdrowie pomaga? Choruję właśnie z tego, że on tam dla mnie takie męki znosi.

Patrząc przez ramię matki na karty, córka spostrzegła omyłkę w pasyansie, więc nachyliła się nad stołem i poczęła przekładać karty. Zapanowało milczenie. Obie spoglądały na karty i wyobrażały sobie, jak to Aleksy Stiepa-

wszy się, że tow. Janiszewski był w niedzielę we Lwowie na konferencyi, w poniedziałek z miejsca go za to oddalił, wydając książkę robotniczą i pieniądze w przeciągu jednej niespełna godziny, chociaż ten sam proceder trwa około 10 godzin, gdy który z robotników sam odchodzi.

Nagi ten fakt podajemy pod pręgierz opinii publicznej i wzywamy Prokuratoryę państwa, by przeciw winnemu zarządowi fabryki wdrożyła postępowanie karne, albowiem żadną miarą nie dopuścimy do tego, by fabrykanci nogami deptali ciężko wywalczone prawo koalicyjne. Każdemu z robotników wolno brać udział w legalnych obradach stowarzyszeń, a ten kto za to ich karze wydaleniem z pracy, a więc wyrządza materyalną szkodę staje się winnym przekroczenia ustawy o koalicyi. Za przekroczenie § 3. wspomnianej ustawy, karano robotników więzieniem 3-miesięcznym; tą samą miarą i w tym wypadku mierzyć należy.

Prokuratoryi państwa jej obowiązek przypominamy i świadkami chętnie służyć będziemy. Czekamy na kroki z tej strony i nadmieniamy, że sprawy z oka nie spuścimy a odbije się ona echem w wiedeńskich dziennikach i parlamencie.

Zobaczymy czy i w Galicyi „iusticia fundamentum regnorum“.

Mylne zapatrywania.

Prasa zawodowa w obszernych artykułach, jakoteż referenci na zgromadzeniach zawodowych obszernie omawiają znaczenie organizacyj zawodowych dla klasy pracującej. Kto tylko pilnie śledzi ruch zawodowy, nabrał przekonania, iż żadna walka ekonomiczna bez organizacyi zawodowej nie może pomyślnie zakończyć się dla robotników. Przed rozpoczęciem każdego ruchu cennikowego należy gruntownie zastanowić się, czy do tej walki stająca część robotników jest odpowiednio przygotowana, by można się zmierzyć z przeciwnikiem. Przeważnie w Galicyi mieliśmy aż nadto doświadczenia, że wywoływanie takich walk bez przygotowania się, bez obliczenia sił, jest systemem zbrodniczym i lekkomyślnym, gdyż przeważnie tak wywołane strejki kończyły się klęską po stronie walczących. Dzisiaj każdy rozumie, że do przedsięwziętej akcyi potrzebny jest fundusz, a skąd go brać, jeżeli stający do walki do organizacyi wcale, lub też tylko część należała. Rozumie się, że przy wygłaszaniu podburzających mów uda się ludzi wyprowadzić z warsztatu, ale to tylko chwilowo, gdyż głód zmusi strejkujących do powrotu do pracy, a wówczas tryumfuje wyzyskiwacz, który dopiero po takiej nierozsądnej walce w bezczelny sposób zaczyna wyzyskiwać bezbronnych robotników.

Niejednokrotnie robotnicy doświadczyli, iż bez organizacyi, wobec przewagi przedsiębiorcy, nie mają żadnego znaczenia, gdyż tenże na każdą ewentualność jest odpowiednio przygotowany i każdy krok potrafi skutecznie odeprzeć. W dzisiejszych czasach, gdy przesiębiorcy stoją w organizacyi, a więc zastajemy ich przygotowanych do walki nawet marzyć nie możemy, by jakąkolwiek walkę można bez organizacyi zakończyć zwycięstwem, gdyż używają oni rozmaitych środków, jak przedłużają strejki i stosują lokauty. A więc każdy przyzna, iż wobec przytoczonych warunków nawet marzyć nie można o wygranej, jeżeli robotnicy nie są silnie zorganizowani.

Pomimo tego znajdują się u nas robotnicy, którzy wcale z tem wszystkiem nie liczą się, ale wciąż marzą o strejkach, sądząc, że każdy strejk, czy on jest odpowiednio zorganizowany czy nie, musi się zakończyć zwycięstwem. Dużo jest takich, którzy myślą o strejkach żywiołowych, iż gdy podobne strejki zostaną zastosowane, lepsze ekonomiczne warunki zostaną wywalczone. Zapatrywanie takie jest mylne i znów udowodnię faktami, że każdy, kto tylko gruntownie zastanowi się nad sposobami prowadzenia walki musi przyznać, iż ten sposób prowadzenia walki jest zbrodniczym dla klasy pracującej.

Kiedy w Królestwie Polskiem wrzał ruch rewolucyjny, wywoływano takie strejki żywiołowo i przy pomocy tychże zmuszono fabrykantów na nadanie lepszych warunków pracy i płacy. Lecz to zwycięstwo było tylko chwilowe, bo już dzisiaj wszystkie te warunki odebrano, a wprowadzono w życie gorsze, aniżeli przedtem. W przedsiębiorstwach, gdzie robotnicy bronili się przed narzuceniem gorszych warunków zastosowano lokaut, i robotnicy wycieńczeni nędzą byli wprost zmuszeni powrócić do pracy na takich warunkach, jakie im fabrykanci podyktowali.

Zaznaczam, że u nas zdarzały się także podobne wypadki. Stąd właśnie należy wyciągnąć odpowiednią konsekwencyę, że li tylko przy pomocy silnej organizacyi zawodowej można być pewnym, że raz wywalczone warunki pozostają na zawsze, gdyż robotnicy oparci o organizacyę zawodową, potrafią wszelkie zakusy ze strony fabrykantów odeprzeć.

Zdarzają się wypadki, iż pewna kategorya robotników zaczyna się organizować, po upływie pewnego czasu podjudzeni przez tak zwanych krytyków, którzy nigdy z niczego nie są zadowoleni — oświadczają się za przeprowadzeniem jakiejś akcyi, rozumie się, że nawet połowa nie jest zorganizowaną: nie można zatem o czemś podobnem myśleć. Wówczas wybuchało wielkie niezadowolenie i dają się słyszeć głosy, że organizacya nic nie robi.

Kto jest tą organizacyą, jak nie sami robotnicy? Jak można coś przeprowadzać, jeżeli ci, którym powinno na sercu leżeć polepszenie własnego bytu stronią od organizacyi, od tej właśnie instytucyi, przy której byt swój już tysiące rodzin polepszyło.

Metalowcy w Galicyi pracują w obydnych stosunkach, dziś tej kategoryi robotników zagraża ogromne niebezpieczeństwo ze strony pracodawców, gdyż ci organizują się, a przytem z całą energią starają się do tego zawodu wprowadzać siły nieukwalifikowane, które już stały się ogromną konkurencyą dla robotników ukwalifikowanych, dalej, po warsztatach widzimy całe masy chłopców, którzy zastępują czeladzi.

Jeżeli naprawdę chcecie to zło, zagrażające Waszej własnej egzystencyi usunąć, obowiązkiem Waszym jest pracować energicznie i systematycznie nad rozwojem organizacyi, gdyż tylko przy pomocy tejże, ludzkie warunki do zawodu wprowadzić potraficie.

Dopóki czas należy brać się do pracy, dopóki jeszcze przedsiębiorcy nie odebrali Wam tych warunków, wśód których dzisiaj pracujecie. Nie patrzcie na frazesowiczów, którzy przychodzą z krytyką nieuzasadnioną i bezpodstawną, gdyż im wcale nie zależy na polepszeniu bytu Waszego, lecz polują na zdobycie sobie miru między Wami, by można odgrywać rolę wielkich ludzi. Najpierw stwórzcie tę silną organizacyę, a później, gdy ta Wam nic nie zrobi, będziecie krytykować.

A więc precz z krytyką nieuzasadnioną! A dalej do pracy agitacyjnej, celem zbudowania silnej organizacyi! *Wm. Tk.*

Solidarność.

Solidarność, poczucie łączności i wspólności interesu, to podstawa, na której opiera się cały dzisiejszy ruch robotniczy. „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“, wołał Karol Marx do różnojęzycznych i wrogich często względem siebie mas robotniczych. To hasło rzucone przed przeszło pół wiekiem stało się podwaliną, na której wzniósł się wspaniały gmach organizacyi robotniczej. A przecież zasada ta tak ogromnie wrosła i zrozumiała dzisiaj, wymagała wiele pracy i uświadomienia, nim zrozumianą została przez ogół robotników. Klasa robotnicza rozdzielona różnicami narodowościowemi, szarpana waśniami i nienawiściami religijnemi długie lata patrzyła na siebie wzajemnie nieufnie, nie mogąc pojąć, co może łączyć robotnika polskiego z niemieckim, angielskiego z francuskim lub włoskim. Zakorzenione wiekowe przesądy religijne kazały robotnikowi katolickiemu widzieć swego zajadłego wroga w robotniku protestanckim, a obu im nienawidzieć robotnika żydowskiego. Do tych różnic dzielących robotników pod względem religijnym i narodowościowym dodać jeszcze należy konkurencyę między robotnikami samymi, zwłaszcza w latach kryzysów ekonomicznych, a wskutek tego mniejszego zapotrzebowania sił robotniczych. Robotnik pozostający bez pracy z zawiścią patrzył na swego kolegę, który pracę znalazł — i gotów był zgodzić się za niższą zapłatę pracę tę wykonać, byle tylko nie umrzeć z głodu.

Wzrastający jednak ciągle w siły kapitalizm różnice te, dzielące robotników na różne grupy i grupki względem siebie nieufne i wrogie, pokonał i zmusił całą klasę robotniczą do jak najściślejszego złączenia swych sił, do bezwzględnej solidarności pod grozą zupełnej zagłady. Wiekopomne słowa: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“ pod naciskiem jarzma i wyzysku kapitalistycznego zamieniły się w czyn i zjednoczyły w wspólnych szeregach cały proletaryat bez względu na narodowość i religie. Dawne różnice kastowe między poszcze-

---

nycz siedzi teraz osamotniony w mieście, w ciemnym, pustym gabinecie, zajęty pracą, głodny, zmęczony, stęskniony do rodziny...

— A wie mama co! — zawołała nagle Nadieżda Filipówna, a oczy jej się zaiskrzyły, — jeśli jutro jeszcze będzie taka słota, to pojadę jutro rannym pociągiem do niego, do miasta! Przynajmniej dowiem się, jak się miewa, popatrzę na niego i herbatą go napoję.

I obie poczęły się dziwować, że im wcześniej nie przyszła do głowy myśl taka prosta i łatwo wykonalna. Do miasta przecież tylko pół godziny drogi, a do mieszkania jedzie się dwadzieścia minut dorożką. Porozmawiały jeszcze trochę, a następnie zadowolone, położyły się spać w tym samym pokoju.

— Ocho — cho — cho!... Panie, zmiłuj się nad nami grzesznemi! — westchnęła matka, gdy zegar wybił w sali godzinę drugą. Jakoś nie mogę usnąć!

— Mama nie śpi? — zapytała córka po cichu. — Ja ciągle myślę o Aleksym. Żeby też choć zdrowia nie nadwyrężył w tem mieście! Jada obiady i kolacye Bóg wie gdzie, w restauracyach i traktyerniach.

— Wiesz, że się i nad tem zastanawiałam— westchnęła matka. — Niechajże go chroni i weźmie w swą opiekę Królowa Niebios. A deszcz leje i leje!

Rano deszcz już nie uderzał o szyby, ale niebo było, tak, jak i poprzedniego dnia, ołowiane. Drzewa stały smutne, a przy każdym podmuchu wiatru spadały z nich krople deszczu. Ślady nóg ludzkich po błotnistych ścieżkach, rowy i koleje wozowe były pełne wody. Nadieżda Filipówna postanowiła jechać do miasta.

— Pozdrówże go odemnie — mówiła do niej matka, otulając na drogę. Powiedz mu, żeby już dał pokój tym sądom... Trzeba przecież wytchnąć. A gdy wychodzi na ulicę, niechaj też szyję sobie otula: pogoda taka, że niech Bóg zachowa! Weź mu też kurczę, bo choć tam i na zimno, ale domowe — i zawsze lepsze niż restauracyjne.

Córka odjechała, zapowiadając, że powróci wieczornym pociągiem, lub też najpóźniej rannym, następnego dnia. Powróciła jednak daleko wcześniej, przed obiadem, wówczas, gdy matka, siedząc w sypialni na kufrze, drzemała i rozmyślała, coby tu upiec wieczorem dla zięcia. Córka, wszedłszy do sypialni, była wybladła, rozstrojona i nie odezwawszy się ani słowa do matki, usiadła na łóżku, wtulając głowę w poduszkę. (Dok. nast.)

gólnymi zawodami prysły bezpowrotnie, konkurencya między poszczególnymi robotnikami, która korzyść przynosiła jedynie tylko przedsiębiorcom, pozwalając im w ten sposób obniżać i tak nizkie płace, ustała, a w każdym razie ogromnie zmalała, a na ich miejsce wystąpiła najwspanialsza i największa cnota klasy robotniczej: solidarność. Niech klasy burżuazyjne sieją i wzniecają waśnie narodowościowe i religijne, niech zbroją się by się nawzajem mordować, — proletaryat całego świata jest solidarnym i w każdym, kto trzyma w ręku młot czy kielnię, kto pracuje w fabryce czy kopalni, bez względu jakim by mówił językiem i do jakiego by się modlił Boga, widzi współtowarzysza niedoli, takiego jak i on wyzyskiwanego robotnika. Obrona przed wyzyskiem kapitalistycznym i dążenie do zdobycia lepszej przyszłości skuły robotników, mimo wszystkich dzielących ich różnic w jedną wielką rodzinę, zrobiły ich braćmi i bojownikami tej samej wielkiej idei — wyzwolenia ludzkości.

Solidarność klasy robotniczej nie jest pustym dźwiękiem, — okazuje się ona na każdym kroku, codziennie, co godzina niemal w rzeczach wielkich jak zarówno w drobiazgach codziennego życia. W warsztatach i fabrykach, które opanowane zostały nowoczesnym ruchem robotniczym, robotnicy obcy sobie często nawzajem, nie znający się wcale, dopomagają sobie wzajemnie w pracy, pouczają się w sprawach czysto zawodowych: każda krzywda wyrządzona jednemu odbija się echem wśród wszystkich i wywołuje wśród wszystkich chęć bronienia pokrzywdzonego kolegi. W miejsce dawnego egoizmu, gdzie każdy patrzył, byle jemu tylko było dobrze, występuje solidarność w pomaganiu sobie przy pracy, w wzajemnem bronieniu się przed przemocą i wyzyskiem przedsiębiorcy. Jednym z największych nieszczęść klasy robotniczej była zawsze konkurencya między poszczególnymi robotnikami, z której korzystali kapitaliści w ten sposób, że obniżali cenę pracy. Organizacya, ustanowienie minimum płacy, biura pośrednictwa pracy konkurencyę tę w znacznej mierze usunęły i złagodziły. Solidarność i rozumienie wspólnego interesu nie pozwala dziś robotnikowi, nawet w najbardziej krytycznem położeniu, stanąć do pracy poniżej uchwalonego cennika, nie pozwala mu szukać pracy bez porozumienia się z organizacyą. Wie on, że choć może przez takie złamanie cennika dopomógłby sobie chwilowo, lecz zaszkodzi przez to całemu ogółowi swoich kolegów i dlatego świadomy, zorganizowany robotnik wolałby narazić się na wszystko, niż złamać pod tym względem karność organizacyjną i wystąpić przeciwko zasadzie solidarności.

W zamian za to, z tego samego poczucia solidarności, ogół robotników stara się zaopiekować każdym, kto wskutek dzisiejszych stosunków znalazł się bez pracy i pozbawiony został środków utrzymania. Cały system zapomogowy, jaki wprowadziły u siebie organizacye nie jest niczem innem, jak tylko właśnie tym objawem solidarności, która każe będącym w pracy płacić składki, by ten kto nie pracuje wskutek braku pracy lub wskutek choroby mógł otrzymać wsparcie. Ta samopomoc, to dopomaganie sobie wzajemne przez ludzi, dla których odjęcie każdego halerza znaczy odjęcie od ust kawałka chleba, by go dać bardziej jeszcze potrzebującemu, jest wspaniałym obrazem solidarności robotniczej, na jaką żadna inna klasa zdobyć by się nie mogła.

Najlepiej jednak i najdobitniej występuje na jaw solidarność robotnicza we wszystkich walkach, jakie proletaryat toczyć musi o poprawę swego bytu. Ileż to walk i strejków, w których robotnicy z prawdziwem narażeniem się na głód i poniewierkę porzucają pracę, by wspólnie walczyć o zdobycie większego kawałka chleba dla wszystkich. Nie pomogą często perswazye i prośby nieuświadomionej żony, nie pomogą groźby i represye władz, — robotnik uświadomiony solidarność z swymi współtowarzyszami ceni ponad wszystko i w walce nie zdradziłby ich za żadne skarby. A ileż to walk, zwłaszcza tam, gdzie idzie o ustanowienie minimum płacy, w których bardzo wielu strejkuje li tylko z poczucia solidarności, wiedząc, że spełnienie postanowionych żądań ich płacy nie zmieni. A do tego dodać strejki, mające na celu nie zdobycie dla siebie lepszych warunków, lecz jedynie tylko poparcie w walce robotników jednego państwa przez robotników państw innych, a będziemy mieli dokładny obraz solidarności robotniczej.

Solidarność dała klasie robotniczej w ręce moc i potęgę i pozwoliła jej wystąpić do owocnej walki z wszechpotężnym kapitałem. To też nic nie jest bardziej znienawidzonem przez kapitalistów, jak właśnie organizacya oparta na solidarności. Kapitaliści robią dziś wszystko, by tę solidarność robotniczą zgnieść i rozbić. Rozmaite żółte związki, szczucie jednej narodowości na drugą, to wszystko sztuczki, któremi przedsiębiorcy chcą osłabić potęgę solidarności klasy robotniczej. Niestety wielu jest jeszcze między robotnikami ludzi ciemnych lub słabego charakteru, którzy idą na lep i żołd kapitalistów i dają się używać do rozbijania tej największej z cnót robotniczych — solidarności wszystkich wyzyskiwanych. Uczciwi jednak robotnicy wiedzą, że cała ich potęga i zwycięstwo ich wielkiej idei zależne jest od jak największej solidarności i dlatego mimo wszystko hasłem ich pozostanie zawsze: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“.

Z warsztatów i fabryk.

Pasieczna. (Jeszcze Witkowski). Od przybycia Witkowskiego do zakładów hutniczych, robotnicy czują, iż są pod rządami jakiegoś stupajki carskiego. Na każdym kroku robotnik jest śledzony przez Witkowskiego i rozumie się prześladowany. Dzierżawcę Schwarza na każdym kroku Witkowski źle usposabia przeciw robotnikom.

Dnia 29 z. m. szło ulicą kilku robotników, a gdzieś tam znalazł się przybłęda Witkowski i ktoś na niego miał tam wołać, czy nazwać go durniem. Na drugi dzień rozpoczęły się protokoły, a w końcu podejrzenie padło na jednego z robotników, za co tenże został wydalony, zaś gdy drugi, kolega pokrzywdzonego, ujął się, także został z pracy wydalony. Rzecz wprost niesłychana, by za jakieś zajście na ulicy, które nie ma najmniejszej wagi, dwóch robotników wyrzucać na bruk. To tylko potrafią ludzie, którzy ani odrobiny honoru nie posiadają.

Główną lecz smutną rolę odegrał w tym śledztwie nauczyciel miejscowy Semion Medwid, gdyż stawał do śledztwa jako klasyczny świadek Witkowskiego. Belfrowi temu radzimy, by lepiej pilnował nauki w szkole, aniżeli ma się zajmować robotnikami. Robotnicy będą bardzo szczęśliwi, gdy pozbędą się takich przyjaciół, ukrywających się w wilczych skórach.

Każdy teraz dobrze zrozumie, jak ogromnie robotnicy na prowincyi są prześladowani; cała taka gromada kruków skierowana jest przeciw tym biedakom, którzy krwawo na nich pracują. Lada kiep lekceważyłby robotnika i nawet za wiecheć go nie uważa.

Przeciw podobnym zakusom robotnicy muszą się bronić. Obrona ta wówczas będzie skuteczna, jeżeli wszyscy zrozumieją, że muszą ze siebie stworzyć potęgę, t. j. zorganizować się.

Tylko przy pomocy organizacyi podobne zakusy potraficie ze skutkiem odpierać.

Witkowskiemu zwracamy uwagę na przysłowie: „Kto wiatr sieje, ten burzę zbiera“. Niechaj to sobie dobrze Witkowski zapamięta i zastanowi się nad tem zawczasu, gdyż zdaje się, że wnet będzie zapóźno za grzechy żałować. Niechaj to upomnienie będzie dla Witkowskiego ostatniem, gdyż my mu dobrze radzimy. Posiadamy dość materyału, by wystąpić przeciw Witkowskiemu, lecz przedtem robimy go jeszcze ostrożnym, by nie brykał.

Schwarz, jako dzierżawca, powinien w takich sprawach występować pojednawczo i bezstronnie, gdyż prowokowanie robotników bezpodstawnie jeszcze nikogo na dobre nie wyprowadziło. Tyle do pamiętnika kacyków z Pasiecznej!

Ze zgromadzeń.

Trzyniec. Jak swojego czasu donieśliśmy, odbyło się w dniu 18 kwietnia b. r. w Domu Robotniczym zgromadzenie publiczne, na którem, przy udziale około 300 robotników, uchwalono rezolucyę, protestującą przeciwko rujnowaniu kasy brackiej, która przez nieustannie masowe wydalania znajduje się w krytycznej sytuacyi. Tymczasem jednak ze strony zarządu kasy brackiej nie zostały; w celu obronienia tejże kasy, poczynione żadne kroki, a wydalanie prowadzi dyrekcya hut na wielką skalę. Z powodu tych ciągłych wydalań zostało już tego roku sprowizyonowanych do końca miesiąca maja **276** członków, a według matematycznych obliczeń ma kasa rocznie tylko 80 członków prowizyonować. Jeżeli się zauważy, że z końcem roku 1908 wynosił deficyt **2,600.000** K., to zaraz każdy zrozumie jaki jest stan kasy.

To też oburzenie pomiędzy robotnikami ciągle wzrasta i z tego powodu zwołała nasza organizacya na 25 czerwca do Domu Robotniczego zgromadzenie publiczne, na którem, w obecności przeszło 250 robotników, po wysłuchaniu referatu tow. Regera i tow. Chobota, jednomyślnie uchwalono zwrócić się do rządu o pomoc przeciwko niszczycielom kasy i wezwać posłów soc. dem. o poparcie. Żądanie to streszczono w następującej, jednogłośnie uchwalonej rezolucyi:

„Zgromadzeni dnia 25 czerwca 1909 r. w Domu Robotniczym robotnicy hut trzynieckich, a zarazem członkowie kasy brackiej „Austr. Tow. hut i kopalń w Cieszynie“, stwierdzają ponownie, że coraz smutniejszy stan kasy brackiej, która już i tak jest passywną — pochodzi stąd, że dyrekcya hut wydala lub przeznacza do sprowizyonowania wielką ilość zdolnych jeszcze do pracy — przeważnie jednak ciężką pracą zniweczonych, lub przy pracy w hucie okaleczonych robotników, — przez co z jednej strony rosną niestosunkowo szybko wielkie wydatki na prowizye, a z drugiej strony zmniejsza się ilość członków czynnych, opłacających wkładki.

Dlatego już na poprzedniem zgromadzeniu 18 kwietnia 1909 r. protestowaliśmy przeciwko zamiarowi uzdrawiania kasy brackiej kosztem robotników i domagaliśmy się słusznie, aby wzrastające stale deficyty pokryła dyrekcya Austr. Tow. hut i kopalń w Cieszynie.

Zamiast aby słuszne nasze żądania uwzględnić, wydalania robotników starych i ludzi zdrowych do prowizyi trwają w dalszym ciągu.

Ponieważ w danych warunkach zarząd kasy brackiej nie ma sił ani środków, aby takiej, kasę bracką rujnującej gospodarce zapobiec — przeto zwracamy się do c. k. władz nadzorczych z wezwaniem, aby bezzwłocznie przedsięwzięły energiczne kroki celem ochrony praw, nabytych przez członków w kasie brackiej.

Równocześnie zwracamy się do posłów soc. dem., a zwłaszcza do posła tego okręgu tow. dra Ryszarda Kunickiego, z prośbą, aby bez zwłoki poczynili u centralnych władz i w parlamencie odpowiednie kroki w tym kierunku“.

Rozmaitości.

Pałac dla ministra Galicyi. Jak donoszą z Wiednia, hr. Mierowa nabyła pałac, położony w Wiedniu przy ulicy Rennweg Nr 1 a) i ofiarowała go na pomieszczenie ministerstwa dla Galicyi. Lokatorom wypowiedziano już mieszkania z terminem sierpniowym. Gmach zostanie zupełnie odnowiony. Na pierwszem piętrze zamieszka minister-rodak dla Galicyi, na drugiem pomieszczą się biura ministerstwa. Reszta ubikacyj zostanie wynajęta prywatnym osobom.

Takie postępowanie to rozumiemy. Hrabina,

ofiarowując „biednemu“ rządowi pałac, spełniła czyn „patryotyczny“, lecz gdyby chciała ofiarować na tanie mieszkania dla naprawdę biednych robotników, bez wątpienia oddanoby ją do Kulparkowa!

Ksiądz przyjacielem domu. Włochy, jak z jednej strony są najbardziej katolickim krajem, jako siedziba międzynarodowego władcy kościelnego, tak z drugiej strony są terenem największych skandalów obyczajowych, w których wybitną rolę odgrywają księża i klasztory. Ostatnio donoszą z Rzymu o następującej historyi, której bohaterem był ksiądz. Na Rivierze rozegrał się dramat zazdrości w kościele. W miejscowości Gorbio mieszkał mały kupiec nazwiskiem Leopold Clare z żoną. Ksiądz miejscowy nosił takie samo nazwisko. Obaj żyli w zażyłych stosunkach. Po pewnym czasie, kupiec zbankrutował i przeniósł się do Nizzy, gdzie mu się udało dostać posadę w domu handlowym. Mimo odległości przyjaźń nie zgasła, i ksiądz często przyjeżdżał w gościnę do przyjaciela, a nawet sypiał w jego domu. Aż raz kupiec wyłapał swą żonę, jak pisała list miłosny do księdza. Po gwałtownej scenie z żoną, postanowił kupiec zemścić się na uwodzicielu. Pojechał do Gorbio i udał się do domu księdza, które przytyka do kościoła. Po krótkiej rozmowie wyjął rewolwer i strzelił do księdza. Ksiądz uciekł do kościoła. Wtem zjawiła się żona kupca, która za nim przyjechała. Zastąpiła drogę mężowi, aby ratować kochanka. Lecz to rozgniewało kupca i strzelił do żony. Wskutek zamięszania jakie powstało w kościele, udało się kupcowi uciec, później jednak zgłosił się sam na policyę. Stan księdza jest bardzo groźny, żona walczy ze śmiercią.

Wszystko to jednak, zdaje się, nie przeszkadzało wcale uwodzicielowi w sutannie, piorunować przeciw socyalistom jako... burzycielom życia rodzinnego.

Ilu jest Jezuitów na świecie? Zakon jezuitów liczy według wydanego w bieżącym roku kalendarza 15.930 członków. Pomiędzy nimi jest 7.534 kapłanów, 4.375 scholastyków i 8.991 koadjutorów. W ostatnim roku wstąpiło do zakonu 170 nowych członków.

Wcale pokaźna armia, która „nie orze, nie sieje“ a w dobrobycie żyje.

Prawa nieślubnych dzieci w Norwegii. Położenie nieślubnych dzieci jest dotychczas pożałowania godne. Pod względem prawnym stoją niżej dzieci ślubnych, pod względem majątkowym często dzieje im się wielka krzywda, o ile ojciec jest zamożnym. Projekt ustawy, przedłożony obecnie parlamentowi w Norwegii, jest wielkim krokiem naprzód.

Dotychczasowa ustawa nie obowiązuje ojca do utrzymania nieślubnego dziecka. Dziedziczyć mogło tylko po matce, nigdy po ojcu. Teraz ustawa przewiduje, że matka musi stanowczo oznaczyć, kto jest ojcem tego dziecka i ten jest obowiązany utrzymywać dziecko do szesnastego roku życia.

Nieślubne dziecko nosi nazwisko ojca i dziedziczy po nim na równi z dziećmi ślubnemi. Podany przez matkę jako ojciec dziecka może tylko w czternastu dniach po narodzeniu dziecka podnieść zarzuty.

Jeżeli tego terminu nie dotrzyma, jest obowiązany dziecko utrzymywać. Przed narodzeniem dziecka musi podany za ojca utrzymywać matkę przez trzy miesiące, a po urodzeniu przez sześć tygodni. Jeżeli jednak matka karmi dziecko sama, to należy się jej utrzymanie przez dziewięć miesięcy, które może zaraz odebrać z kasy gminnej. Kasa ściąga kwotę tę później od ojca.

Prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych zajęli odmowne stanowisko przeciwko projektowanej ustawie spadkowej. Ale w parlamencie projekt będzie miał większość, bo jest to żądaniem wszystkich stowarzyszeń kobiecych, które w Norwegii mają wielkie wpływy. Zresztą wybory do parlamentu odbędą się tego lata, a kobiety po raz pierwszy będą brały w wyborach czynny udział. Dowodzi to, jaka to wielka zdobycz kulturalna prawo wyborcze dla kobiet.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Uście nad Łabą (Aussig)** (Münzerhütte); **Berno Mor.** (wszystkie fabryki maszyn); **Mogielnica (Müglitz)** (firma J. Doczekal); **Rainfel** (firma Alojzy Swoboda i S-ka); **Chodan** koło **Karlsbadu** (firma Gasch); **Brunnersdorf** koło **Kaaden, Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Wiedeń** (fabryka maszyn Braci Scherb, firma Weiss i S-ka); **Fischamend** (firma Suschwy i Synowie).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Beraun** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

Blacharze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).

Blacharze i instalatorzy wodociągów: Lwów (firma Bogdanowicz).

Ślusarze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci Böhler).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).

Stolarze modelowi: Tarnów (fabryka Bartika); **Tryest** (niektóre warsztaty).

Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).

Paśnicy: Praga (firma Morell i S-ka).

Kosiarze: Bulk koło **Kolonii** (Niemcy).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Zegarmistrze: Wiedeń i **St. Gotthard** (Węgry, firma Ph. Kohn).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Do funkcyonaryuszy grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Donoszę, że od dnia 1 lipca b. r. pisma zawodowe jak: „Metallarbeiter“, „Kovodelnik“ i „Metalowiec“ dostarczane będą bezpłatnie grupom miejscowym i stacyom płatniczym; prosimy zwracać baczną uwagę, by nie brano więcej egzemplarzy, aniżeli potrzeba. Towarzysze powinni pamiętać o tem zawsze, że przez pobieranie zbytecznej ilości pism obciążają bez potrzeby konto centrali. Pieniądze centralne, to przecież nie pieniądze obce, lecz tak jak majątek grupy miejscowej własność Waszej organizacyi.

W dotychczasowym sposobie dostarczania i w ekspedycyi pism na razie nie zostanie nic zmienione.

Koszta odczytów mają, począwszy od dnia 1 lipca b. r. ponosić grupy same, wobec czego tego rodzaju wydatków nie będzie można odtąd wstawiać na rachunek centrali.

Stosownie do uchwały Zjazdu Związku pozostaje grupom liczącym do 500 członków 7 hal. od każdej wkładki i wpisowego, grupom zaś liczącym ponad 500 członków 6 hal. od wkładki i wpisowego na wydatki miejscowe. Z 7 względnie 6 hal. należy 2 hal. od każdej wkładki odesłać co miesiąc do odnośnego sekretaryatu krajowego.

Celem wpisywania pobieranych osobno przez Zarządy okręgowe wkładek, będzie w formularzach obrachunkowych, które jeszcze w tym miesiącu zostaną Wam doręczone, osobna rubryka.

Pokwitowania na koszta agitacyjne wydane na rachunek Zarządu okręgowego, należy dołączyć do obrachunku ze Związkiem. Koszta agitacyjne należy potrącić z gotówki należącej się Zarządowi okręgowemu. Obrachunek z Zarządem okręgowym jest wspólny z obrachunkiem centralnym. Celem posyłania pieniędzy otrzymają grupy miejscowe od Zarządu okręgowego książeczki obrotu czekowego na konto Zarządu okręgowego agitacyjnego.

Potwierdzone przez pocztę dowody nadania, recepisy i t. d. należy dołączyć do rachunku Związkowego.

Obrachunek ze Związkiem należy odesłać najdalej do dnia 15 następnego miesiąca w 2 jednako brzmiących egzemplarzach.

Te grupy miejscowe, które pobierają fundusz solidarności wraz z wkładkami, uprasza się, by odwrotnie fundusz solidarności do centrali odesłały, jak również by wyrównały ewentualne zaległości, by można zrobić obrachunek z komisyą Związków zawodowych.

Odpowiednie druki zostaną Wam w odpowiednim czasie doręczone.

Upraszam do wyż wymienionego rozporządzenia ściśle się zastosować.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.